

Bp ALFONS NOSSOL

INTEGRALNA WIZJA EKUMENII

1. Struktury integralnej ekumenii - 2. Nieodzowność etycznego wymiaru ekumenii - 3. Potrzeba w pełni ekumenicznej ewangelizacji

Zdawałoby się, iż zarysowanie "i n t e g r a l n e j wizji" ekumenii na tle Toruńskiego Collquium Charitativum sprzed 350 lat nie powinno stanowić problemu, zwłaszcza gdy uwzględni się przedstawione w tym kontekście istotne treści historycznych i systematyczno-teologicznych wypowiedzi na temat tolerancji wyznaniowej, dialogu w świetle doświadczeń chrześcijaństwa, dążenia ku jedności wyznaniowej i społecznej, postęp czy regres we współczesnym ekumenizmie oraz drogi przezwyciężenia podstawowych trudności ekumenicznych. A jednak to sprawa niezmiernie skomplikowana. Nawet obecnie po ukazaniu się encykliki Ojca Świętego J a n a P a w ł a II o działalności ekumenicznej: "Ut unum sint", jak też jego konkretnej wypowiedzi dotyczącej wprost owego historycznego i zapewne egzemplarycznego wydarzenia Toruńskiego - w kościele ewangelicko-augsburskim w Skoczowie dnia 22 maja 1995 r.¹ Ekumenia jako szczerą troskę o świętą sprawę jedności wszystkich chrześcijan to bowiem nie żadne hobby kilku szaleńców przejmujących się serio i dogłębnie testamentarnymi słowami z Modlitwy Arcykapłańskiej Chrystusa (J 17,21), lecz natarczywe zadanie całego Kościoła - wspólnoty ludu Bożego, niezależnie od jej aktualnych konfesyjnych denominacji. To po prostu "imperatyw" i poniekąd też sprawdzian bycia chrześcijaninem dzisiaj.

Mając to na uwadze, nakreśliły tu jedynie zasadnicze wymogi tak pojętej ekumenii (I), by następnie rozwinąć nieco szerzej nieodzowność jej etycznego wymiaru (II), oraz uwypuklić palący postulat w pełni ekumenicznego charakteru dzieła - tak bardzo dzisiaj zwłaszcza Europie potrzebnej "nowej ewangelizacji"(III).

1. Struktury integralnej ekumenii

1. Niezłomnej ewangelicznej nadziei ekumenicznej i związanego z nią chrześcijańskiego optymizmu nie powinny żadną miarą przesłonić narzekania współczesnych

¹ *Kamieniem milowym na szlaku ekumenicznym było z pewnością Colloquium Charitativum, to znaczy spotkanie przedstawicieli katolików oraz luteran i kalwinistów z całej Europy, zwołane do Torunia w roku 1645, przez króla polskiego Władysława IV. Inicjatywa wyszła jednak od biskupów polskich, a celem spotkania było przywrócenie jedności między uczestniczącymi w Colloquium Kościołami. W roku bieżącym obchodzimy 350-lecie tego ważnego wydarzenia ekumenicznego. Chociaż nie przyniosło ono spodziewanych rezultatów, to jednak posiadało, jak na owe czasy, charakter pionierski i było dla Europy podzielonej konfliktami religijnymi jakimś ważnym przypomnieniem, że droga do jedności, to droga dialogu a nie przemocy. Zob. L'Osservatore Romano, wyd. polskie, 16(1995) nr 7, 25.*

"proroków niedoli" na tzw. globalny regres ekumeniczny w znaczeniu kompletnej stagnacji lub nawet końca ery ekumenii² Owszem nabierający rozmachu ekumeniczny klimat okresu przełomu, który szczytowy moment osiągnął w "Dekrecie o ekumenizmie" Vaticanum Secundum, należy już do przeszłości. Nie znaczy to jednak, że znajdujemy się w odwróceniu ku przebrzmiałemu już konfesjonizmowi, że przestaliśmy posuwać się naprzód. Trzeba pamiętać, że epoka gwałtownego niemal zbliżenia Kościołów i chrześcijańskich wyznań zaczęła dojrzewać jeszcze przed odkryciem tego, co jest wszystkim chrześcijanom wspólne. Nagła świadomość i akceptacja tego, że inni, którzy mienia się chrześcijanami i uważają za członków jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła Chrystusowego, są faktycznie chrześcijanami i faktycznie stanowią Kościół Chrystusa, stanowiły niewiarygodny wręcz postęp po okresie wielowiekowych kontrowersji, dyskryminacji, obcości. Chrześcijaństwo zdawało się rozjaśniać nowym światłem: *My chrześcijanie wierzymy wprawdzie wciąż inaczej, ale nie w Innego!*³ I nierzadko w atmosferze euforii jednoczenia się pojawiły się tendencje do przeoczenia i pozostawienia na boku konfesyjnych różnic i tego co ma w nich charakter istotnie dzielący. Teraz jednak nadszedł ten moment, kiedy trzeba stawić czoło pozostałym różnicom, a zwłaszcza tym, które przesadzają o podziale Kościołów, okazuje się bowiem, że te różnice rzutują o wiele mocniej na wzajemny stosunek Kościołów, inaczej więc niż byliśmy skłonni to widzieć⁴

2. Jeżeli nawet przyznać trzeba, że czas imponującego ekumenicznego przełomu i pierwotnych wielkich ekumenicznych nadziei zdaje się kończyć. O wiele słuszniejsze jest to, byśmy rzeczowo, a także z wdzięcznością przyjęli do wiadomości, że *nasza obecna sytuacja ekumeniczna jak mówi G. G a s s m a n n jest także rezultatem 'sukcesów' dotyczących wysiłków ekumenicznych. Wszędzie tam, gdzie dziś chrześcijanie różnych Kościołów praktykować chcą ściślejszą wspólnotę jest to w daleko idący sposób możliwe i to niezależnie od tego jakie formy więzi - duchowych, teologicznych i praktycznych - przyjmie owa wspólnota. Stało się to możliwe, ponieważ dzięki ruchowi ekumenicznemu stosunki pomiędzy wieloma różnymi Kościołami uległy radykalnej zmianie i właśnie w ostatnich piętnastu latach nastąpiła tu "normalizacja", która w coraz większym stopniu legitymizowana i rozszerzana była przez rozstrzygnięcia kierowniczych ośrodków kościelnych. Tym dotkliwiej więc odczuwane są pozostałe zakłócające faktory tej normalizacji...*⁵

3. Charakterystycznym symptomem obecnego stanu ekumenii jest nasilająca się obawa przed utratą "tego, co nam właściwe", a co równocześnie oznacza zadomowienie i poufałość. Obawa ta dotyczy - jak określa to H. F r i e s - *utrąty ciągłości, profilu i*

² Zob. *Neue ökumenische Eiszeit?*, hg. H. Halter, Zürich 1989, 9.

³ Por. K. B a r t h, *Ein Brief an den Verfasser*, w: H. Küng, *Rechtfertigung. Die Lehre Karl Barths und eine katholische Besinnung*, Einsiedeln 1957, 14.

⁴ *Neue ökumenische Eiszeit?*, 11.

⁵ G. G a s s m a n n, *Einheit der Kirche - die Notwendigkeit einer neuen Klärung*, w: *Einheit der Kirche. Neue Entwicklungen und Perspektiven*, Frankfurt/M 1988, 14.

identyczności, wyraża się niepokojem, że dojdzie do przerwania tamy oraz że nikt nie potrafi opanować zaistniałej sytuacji... Powstająca w takiej atmosferze gorliwość ocalania może przerodzić się w nieustępliwe usztywnienie, zaś wierność dla wyznania w skostniałe i uciekające się do gwałtu uparte trwanie za każdą cenę. Należy tu jednak wskazać, że obawy te są zupełnie nieuzasadnione. Ekumenia nie oznacza bowiem w żadnym wypadku rezygnacji z tego, "co nam właściwe", ani też utraty identyczności czy profilu; w gruncie rzeczy jest uzyskaniem nowego i wzbogacającego kształtu. Dzięki ekumenicznemu otwarciu stają się Kościoły nie tylko ilościowo, ale także jakościowo bogatsze. Profile mogą pozostać i powinny być wyrazem wielokształtności bogactw Jezusa Chrystusa⁶

4. Niezmiernie ważnym elementem integralnej ekumenii jest dlatego dziś konsekwentne dążenie do tzw. otwartej tożsamości wyznaniowej. Abstrahując od ściśle historycznej bardzo często "grzesznej" genezy wielości wyznań chrześcijańskich, warto podkreślić także "teologiczną etiologię" całokształtu problematyki istnienia wyznań chrześcijańskich. Otóż *całej pełni Bożej* (por. Ef 3,19), która została nam objawiona w Tajemnicy Jezusa Chrystusa, chyba w ogóle nie sposób zgłębić oraz wyrazić "monosylabowo" Istota Prawdy, o którą tutaj chodzi, jest na pewno "symfoniczna" (H.U.v. B a l t h a s a r). Wieloraki sposób zbliżania się do niej wydaje się przeto być wprost nieodzowny. W sumie nie chodziłoby jednak o swoistego rodzaju paradygmatycznie zróżnicowany pluralizm, lecz przede wszystkim o pozytywny pluriformizm w odniesieniu do pełni jednej Prawdy. Jedność bowiem nie może mieć swej podstawy w różnościach lub nawet w przeciwieństwach. Wyrazowe różności w ujmowaniu Tajemnicy Boga w Chrystusie muszą się względem siebie otwierać, by znalazły wyjście z ewentualnej przeciwstawności. To, o co w tym przypadku chodzi, zostało w teologii ekumenicznej nazwane modelem "pojednanej różnorodności" Z tym też modelem wiąże się nadzieja o twórczym przewyciężeniu konfesyjnego partykularyzmu względem ww. "pełni"⁷

Edmund S c h l i n k domagał się w tym kontekście «kopernikańskiego zwrotu». Nie powinniśmy już patrzeć na inne chrześcijańskie wspólnoty tak, jakoby poruszały się wokół naszego Kościoła jako centrum, podobnie jak przed Kopernikiem pojmowano planety jako krążące wokół ziemi. Powinniśmy natomiast zrozumieć, że wraz z innymi wspólnotami (konfesyjnymi) razem - podobnie jak planety - krążymy wokół Chrystusa jako Słońca i otrzymujemy od Niego światło. Ten zwrot w myśleniu eklezjologicznym jest nieodzowny, jeżeli w problemie ekumenii mamy postąpić naprzód. Nie powinniśmy innych porównywać z nami, lecz wraz z nimi musimy konfrontować siebie z apostołskim świadectwem o Chrystusie, bowiem tylko w ten sposób, w odniesieniu do Chrystusa, poznamy własną i cudzą rzeczywistość. Musimy nauczyć się widzieć siebie w pewnym

⁶ H. F r i e s, "Damit die Welt glaube" Frankfurt/M 1987, 187 n.

⁷ H. L ö w e, *Ich glaube die eine heilige, christliche (katholische) und apostolische Kirche*, w: *Communio Sanctorum. Einheit der Kirche. Festschrift für Bischof Paul Werner Scheele*, Würzburg 1988, 378 n.

znaczeniu od zewnątrz. Wtedy może się zdarzyć, iż w obrębie własnej wspólnoty dostrzeżemy większe przeciwieństwa, aniżeli między nią i niektórymi od nas odłączonymi⁸.

5. Relacyjność (odniesienie do Chrystusa) i zrelatywizowanie naszej własnej tożsamości wyznaniowej nigdy zatem nie pozwala się jej w sobie zamknąć tak, by przybrała jakikolwiek kształt fundamentalistyczny, który zgoła musiałby przekreślić wszelką perspektywę rozwojową ekumenizmu. Tutaj też jest zawarty imperatyw ciągłego oczyszczania i nawracania się ku Chrystusowi. Otwarta tożsamość wyznaniowa jest dlatego nie tyle faktem, ile raczej dynamicznym stanem lub raczej procesem. Całkowite należenie do Chrystusa i radykalizm urzeczywistnianej w jej obrębie chrześcijańskiej proegzystencji na wzór Chrystusa stanowiłyby ostatecznie o głębi jej "czystej chrześcijańskości", która - jak się słusznie wydaje - w ogóle nie może na ziemi istnieć ani być realizowana poza konkretną konfesyjną formą bycia Kościołem.

W końcu należy jeszcze wspomnieć, iż "otwartość", o której mowa, dotyczy też dobrej woli i chęci spostrzegania pozytywnych wartości w każdym biblijnie zasadnym specyfiku innego wyznania, widząc w nim nawet wzajemne ubogacenie się. Na tej drodze powinno się też stale wносить istotne bogactwo własnego *proprium* konfesyjnego *ad unam sanctam, catholicam et apostolicam ecclesiam*.

W odniesieniu do "Wielkiego trójkąta chrześcijaństwa" należałoby w tej chwili jeszcze bardziej uwydatnić stanowcze wołanie o więcej katolickiej szerokości, ewangelickiej głębi i prawosławnej dynamiki w znaczeniu pneumatologicznego wymiaru. Zaznaczmy jeszcze, iż najskuteczniejszą drogą do otwartej tożsamości wyznaniowej jest ewangelicznie pojęta "katolickość" w znaczeniu pierwotnego kat'holon.

2. Nieodzowność etycznego wymiaru ekumenii

1. Należy dzisiaj pamiętać, że odzyskana wolność i suwerenność przez kraje Europy Środkowo-wschodniej wyraziła się nie tylko powrotem do zakazanych przez reżim symboli, pieśni, tradycji, ale także powrotem do żyjących w zbiorowej pamięci urazów i resentymentów wobec innych narodowości. Ten obecnie groźny, bo karmiony emocjami postkomunistyczny renesans nacjonalistycznych tendencji konfrontowany jest z dążeniami do integracji z Europą Zachodnią, do budowania wspólnego europejskiego domu. *I w związku z tym Europa Wschodnia uświadamia sobie swoją przynależność do ogólnoeuropejskiej historii i pojmuje się jako część przekraczającej granice przestrzeni kulturowej. Przyszłościowe modele działania muszą być oparte nie jak dotąd - na przeciwieństwach, ale na wymianie między Wschodem i Zachodem*⁹ I po tej właśnie linii powinien pójść decydujący wkład Kościołów chrześcijańskich. Punktem wyjścia musi być dla nich, bez różnicy nas wszystkich chrześcijan wciąż zobowiązująca, biblijna "międzynarodówka", według której przez wiarę jesteśmy dziećmi Bożymi. W

⁸ Tamże, 387 n.

⁹ E. R a t z, *Die polnische Öffnung im Osten als Herausforderung an die Kirche*, w: *Lutherische Kirche in der Welt*, Folge 38, Hrsg. J. Heubach, Erlangen 1991, 82 n. Por. także: J. R a t z i n g e r, *Wendezeit für Europa. Diagnosen und Prognosen von Kirche und Welt*, Freiburg 1991, 87 nn.

Liście Apostoła Narodów do Galatów wszakże czytamy: */.../ nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie*(Ga 3,28).

Wstrząsane kryzysami przeobrażenia zachodzące w naszej części kontynentu narzucają też Kościołom konieczność przesunięcia akcentów i punktów ciężkości na sposób etycznych zachowań chrześcijan. Chodzi mianowicie o dawanie czynnego świadectwa prawdzie, wolności i miłości. A nie jest to, z całą pewnością, zadanie łatwe. Skoro jednak minął czas walki, najlepszym sposobem aktualnego etycznego oddziaływania i najistotniejszym, najbardziej adekwatnym modelem bycia chrześcijaninem jest obecnie świadectwo. Dążenie do wolności należy właściwie do najbardziej pierwotnych poruszeń, do "namiętności" ludzkiej duszy, ponieważ w jakiś sposób jest iskrą Bożą, ową słynną *scintilla Dei* w nas stworzeniach Bożych. Stąd też wolność jest darem, który jako taki powinien także być wciąż traktowany jako zadanie. Autentyczna demokracja i bycie wolnym są nie tyle "stanami", ile raczej elementami dynamicznymi i procesami uczenia się integralnie pojętego ucłowieczenia. Nie chcąc tego zrozumieć, nie dostrzega się również ciągłego niebezpieczeństwa, że tak jak nacjonalizm może wynaturzyć się w szowinizm, który tym samym przekreśla wszelki patriotyzm, tak też i wolność może przerodzić się w samowolę i przez to zupełnie zniszczyć samą siebie.

2. Nie wdając się w zawile analizy pojęcia wolności, musimy zadowolić się tu stwierdzeniem, że to po prostu pewien rodzaj samodeterminacji wobec etycznej konieczności. Dlatego też nie powinno się jej nigdy oddzielać od prawdy. Ewangelia według św. Jana zupełnie wyklucza taką możliwość: */.../ i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*(8,32). Ta dobitna interpretacja ewangelicznego tekstu przez Jana Pawła II w czasie jego czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, a później pogłębiona systematycznie i teologicznie w encyklice "Veritatis splendor" (1993) jednoznacznie uwydatnia prymat prawdy przed wolnością. Papież wskazuje również na chrystologiczny charakter lub wprost chrystokształtność chrześcijańskiej wolności, tj. na jej nierozłączny związek z Chrystusem, bo jest ona *albo wolnością, do której nas Chrystus wyzwolił, wolnością przez prawdę, albo też wolnością od Chrystusa*. To jest dla Papieża ten zasadniczy wybór, przed którym nie może uchylić się Europa, to są te *dwie drogi, po których ona podąży i którymi z pewnością będzie szła w przyszłości*¹⁰

Chrystokształtna wolność i prawda domagają się dziś szczegółowego świadectwa, świadectwa miłości, ponieważ właśnie miłość jest także najcenniejszym owocem wolności. Powiedzieliśmy już, że ten właśnie rodzaj świadectwa jest zadaniem trudnym. Jest tak, ponieważ nie zadowala się li tylko zewnętrznym gestem czy manifestacją z dawnego okresu walki; ten rodzaj świadectwa wymaga nie tylko zewnętrznego, ale zawsze też wewnętrznego, totalnego zaangażowania. Tylko on bowiem może być adekwatną i skuteczną odpowiedzią Kościołów naszego kontynentu na zdewastowanego

¹⁰ "Bogu dziękujcie - Ducha nie gaście" IV pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny: 1 - 9 VI 1991 r. Liberia Editrice Vaticana, 165 n.

i okaleczonego duchowo w okresie totalitaryzmu człowieka, który wszakże zawsze jest i pozostanie też w przyszłości *pierwszą i zasadniczą drogą Kościoła*¹¹

3. Nie wolno nam zapomnieć, iż dokonany na sposób "łagodnej rewolucji" przełom 1989 roku oznacza niewątpliwie zwrot w biegu historii i rozwoju naszego kontynentu i jego Kościołów, zwrot, który zorientowany jest ku przyszłości i który tym samym oferuje nowe szanse¹² Chodzi w tym przypadku nie tylko o konkretny znak czasu, ale o szczególne wydarzenie, które jest w stanie okazać się trwałym wydarzeniem historycznym. Stąd też musimy apelować do sumień świadków tego czasu, do sumień siostr i braci w naszych Kościołach, by pojęli, że obie autonomiczne wielkości - Kościół i społeczeństwo nie mogą być oddzielone, tak jak nie możemy oddzielić Boga od historii ludzkości. Tak jak mówi do nas Bóg Starego Przymierza: *Ja chcę być waszym partnerem i wy możecie być moim partnerem*, tak też i my powinniśmy być świadkami Jego pełnych miłości dążeń i wykonawcami Jego zamiarów pojednania i pokoju, Jego rzecznikami i heroldami, Jego zarządcami w społeczeństwie i w świecie.

Bycie partnerem dla społeczeństwa oznacza dla Kościołów zdecydowane zdystansowanie się wobec wszelkich fascynacji i pokus sprawowania władzy czy dominowania oraz zupełne i całkowite stawienie się do dyspozycji - w znaczeniu funkcji służebnej. *Służyć i nie chcieć panować. Służyć i zrezygnować z chęci dominacji. To właśnie znaczy: służyć w duchu Chrystusa! I znaczy to też: na forum europejskim: podać dalej podarowany przez Boga pokój, doprowadzić do zaoferowanego przez Boga pojednania, przekształcić podarowaną miłość w postawę, która wyklucza wszelką ekskluzywność. Przekształcić znaczy także: nieść pomoc przy demontażu murów i granic. Ten duch niech nami powoduje, w tym nastawieniu powinniśmy przyczyniać się do europejskiej odbudowy*¹³

4. Dziś chrześcijańskim Kościołom musi towarzyszyć świadomość, że wkroczenie w "wiek ekumeniczny" otwiera równocześnie możliwość wkroczenia w prawdziwy "wiek ludzki" Współczesne narody skazane są na ugruntowanie sprawiedliwej wspólnoty światowej i trwałego pokoju jako niezbędnych warunków przetrwania i dalszego humanizowania stosunków międzyludzkich. Kościół Jezusa Chrystusa, który jest dziś obecny we wszystkich narodach i kulturach, może z powodzeniem stać się fermentem w rozwoju sprawiedliwości i pokoju w skali całego świata¹⁴. Z tego powodu dąży właściwie pojęta i serio praktykowana ekumenia m.in. także do ukształtowania "jednej etyki" - obowiązującej wszystkich chrześcijan i służącej zarówno problemowi *sprawied-*

¹¹ Zob. *Centesimus annus*, rozdział VI (nr 53-62) nosi właśnie tytuł: "Człowieka jest droga Kościoła"

¹² Por. W N a s t a i n c z y k, *Wendezeit auch für die Kirche (II). Perspektiven der Neuevangelisierung*, Anzeiger für die Seelsorge, 1991, H. 10, 397

¹³ M. H o e f f e l, *Die europäische Herausforderung*, w: *Lutherische Kirche in der Welt*, Folge 38, 153.

¹⁴ J. M o l t m a n n, *Was ist heute Theologie?*, Freiburg 1988, 54. Por. także: *Einheit der Kirche Einheit der Menschheit*, hg. O.H.Pesch, Freiburg 1978.

liwości, pokoju i ocalenia stworzenia, jak i ochronie każdej formy ludzkiego życia, które nigdy i w żadnym aspekcie nie może być zdegradowane do obiektu jakichkolwiek technicznych manipulacji¹⁵

5. Historyczny przełom w Europie Środkowo-wschodniej stwarza szczególnie dogodną platformę dla wielostronnego, kreatywnego przejmowania elementów kultury, które mogą ubogacić kulturowe dziedzictwo poszczególnych narodów Europy. Ta partycypacja w dobrach duchowych powinna szczególnie intensywnie przebiegać na linii Wschód-Zachód, i to w myśl ujęcia Jana Pawła II, który obie postaci naszej wiary określił jako dwie połowy płuc: wschodnie i zachodnie chrześcijaństwo to dwie połowy płuc, którymi powinien oddychać Kościół¹⁶ W jednoczącej się Europie, w której nie może również zabraknąć Północy i Południa, powinno być jednak zagwarantowane prawo drugiego człowieka do zachowania własnej specyficzności oraz tożsamości, on musi być przyjęty tak, jak już wcześniej przyjął nas i pojednał ze sobą Chrystus¹⁷

Szczególną wobec tego troską powinny być objęte konfesyjne, etniczne, narodowościowe i religijne mniejszości, a konkretnie także wszyscy prawdziwi azylanci i socjalnie najślabi. We wspólnym "domu europejskim" - lub Europie scalonych regionów nie powinno przeto już być wykorzenionych, wysiedlonych i pozbawionych ojczyzny. W urzeczywistnieniu tej wizji przypada Chrystusowemu Kościołowi do spełnienia ogromnie istotna rola. Może on ją spełnić poprzez swą autentyczną nową radykalność chrześcijańską i nowy uniwersalizm. To, że otworzyły się zamknięte drzwi, że rozpadły się mury, że pojawiło się więcej wolności - to wszystko należy do pocieszających i mobilizujących wydarzeń ostatnich lat, których nie chcemy stracić z pola widzenia. One bowiem są i pozostaną dla nas wszystkich w nowej Europie drogowskazem i podstawą twórczej nadziei¹⁸, która pomoże nam zapewne być bardziej konsekwentnymi chrześcijanami, odznaczającymi się otwartą tożsamością wyznaniową, bez której nie ma w ogóle prawdziwej ekumenii, zwłaszcza zaś pojmowanej "integralnie"

Na tej drodze może wśród narodów Europy wiele zmienić się na lepsze. Dawne zwłaszcza życie obok i przeciwko sobie może przekształcić się w twórcze bycie z sobą i dla siebie. Żywy dynamizm Radosnej Nowiny - Ewangelii powinien jedynie w naszym byciu Kościołem dojść na co dzień do głosu i pozwolić mocy Bożego Ducha dotrzeć do najgłębszych tajników serc naszych i w ten sposób zmieniać twórczo oblicze ziemi na prawdziwe Boże środowisko (*milieu divin*) naszego codziennego bytowania.

¹⁵ Zob. szczególnie encyklikę: *Evangelium vitae* (1995).

¹⁶ Por. encyklikę *Redemptoris Mater* (1987), nr 34, jak też List apostolski Ojca Świętego J a n a P a w ł a II z okazji Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej *Euntes in mundum* (1988), nr 12. Zob. także List apostolski *Orientalis Lumen* (1995).

¹⁷ J. N a r z y ń s k i. *Versöhnt mit Gott - versöhnt mit dem Bruder*, w: Lutherische Kirche in der Welt, Folge 38, 12. Por. A. S c h l e m b a c h, *Miteinander: Stichwort für menschliches Zusammenleben schlechthin*, Anzeiger für die Seelsorge, 1991, H.10, 388-392.

¹⁸ Por. R a t z i n g e r, dz.cyt., 106.

3. Potrzeba w pełni ekumenicznej ewangelizacji

1. Integralnie pojętej ekumenii nie sposób sobie wprost wyobrazić bez w pełni ekumenicznie realizowanej ewangelizacji. Powiedzmy sobie od razu wyraźnie, że chodzi w tym przypadku o "nową ewangelizację", która polega przede wszystkim na autentycznym przepowiadaniu całego Chrystusa, na mówieniu o Bożym życiu wiecznym w przemijającym świecie, o powołaniu człowieka, jego wielkości i małości, o surowości i dobroci Boga, o niebie bez którego świat stałby się piekłem.

Nieodzowność zradyzalizowanego chrystocentryzmu pozwala wszystkim jego wyznaniowym konkretyzacjiom w równej mierze to ważne dzieło podjąć i krzewić. W eklezjalnym odniesieniu zaś warto pamiętać, i powtórzmy to tutaj raz jeszcze, iż pierwotni chrześcijanie, *którzy myśleli w symbolach, widzieli w Jezusie Chrystusie słońce a w Kościele księżyc. Księżyc nie posiada własnego światła, on żyje światłem wypożyczonym. "Mysterium lunae": Kościół otrzymuje swoje światło od kogoś innego. Sam dla siebie jest mroczny, pyłem i gruzem, kamienną pustynią. W oparciu o Chrystusa jednakże jest pełen blasku i rozświetla nasze noce. Kto nie jest tego pomny, iż Kościół żyje cudzą światłością, będzie ciągle skłaniał się ku błędnym wnioskom i oddawał się fałszywym nadziejom. Światła oczekujemy od Słońca, którym jest Jezus Chrystus*¹⁹

W odniesieniu do przepowiadającego, ewangelizującego Kościoła należy przeto stale jeszcze bardziej uwydatniać ów absolutnie nie dzielący nas "wyznaniowo" jego jakby "nadprzyrodzony egzystencjał", polegający na tajemnicy trójjedności Boga. Ona bowiem stanowi najgłębszy fundament teologiczny eklezjalnej wspólnoty w znaczeniu *koinonia*. Musimy więc konsekwentnie wykorzystać wszystkie twórcze możliwości kryjące się w powszechnie dzisiaj akcentowanej w dialogu ekumenicznym *communio-eklezjologii*, zwłaszcza, iż w samej idei *communio* widział już Sobór coś w rodzaju "kluczowego pojęcia"²⁰ Pod tym względem nie zmieniła w zasadzie niczego korygująca nieco to pojęcie specjalna instrukcja Kongregacji Nauki Wiary²¹.

2. Egzystencjalnym sprawdzianem trwania lub raczej zakotwiczenia tajemnicy wspólnoty Kościoła w samej Tajemnicy Trójjedynego Boga jest obecny w nim dynamizm Bożego Ducha, który oczywiście sprzeciwia się stale wszelkim wyznaniowym zacieśnieniom. Dlatego też powinni wszyscy chrześcijanie dbać o "owoce Ducha", którymi w wizji Apostoła Narodów są: *miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie... Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy. Nie szukajmy próżnej chwały, jedni drugich drażniąc i wzajemnie sobie*

¹⁹ Zob. przyp. 8.

²⁰ Por. W K a s p e r, *Kirche als Communio*, w: *Die bleibende Bedeutung des Zweiten Vatikanischen Konzils*, hg. F Kard. König, Düsseldorf 1986, 64; H. D ö r i n g, *Die Communio Ekklesiologie als Grundmodell und Chance der ökumenischen Theologie*, w: *Communio Sanctorum*, dz.cyt., 442-450.

²¹ "List do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach Kościoła pojętego jako komunია" Liberia Editrice Vaticana, Watykan 1992.

zazdroszcząc (Ga 5,22-26). Wręcz przeciwnie, zgodnie z właściwym sobie "proprium wyznaniowym" powinniśmy dać się nieść, dynamizować i porywać Duchowi Świętemu, budując i gruntując w ten sposób skutecznie ewangelijną katolickość Kościoła, która zadecyduje o nim także jako o wiarygodnym znaku jedności ludzkości i pokoju w świecie.

3. Wspaniałym świadectwem w tym względzie jest m.in. Oświadczenie Jana Pawła II na XXII Światowy Dzień Pokoju 1 I 1989 r.: "Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju", które tak stanowczo podkreśla istnienie dwóch powszechnych założeń i zasad, *których nie wolno naruszać i które co więcej winny stanowić podstawę każdej społecznej organizacji. Pierwszą zasadą jest niezbywalna godność osoby ludzkiej, bez względu na jej pochodzenie rasowe, etniczne, kulturowe, narodowe czy też jej wierzenia religijne. Żadna osoba nie istnieje dla samej siebie, ale pełniejszą tożsamość odnajduje w odniesieniu do innych [...]. Druga zasada odnosi się do podstawowej jedności rodzaju ludzkiego, wywodzącego się od jedyne go Stwórcy, który według języka biblijnego "z jednego człowieka wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi" (Dz 17,26). Jedność rodzaju ludzkiego zakłada, że cała ludzkość, ponad istniejącymi podziałami etnicznymi, narodowymi, kulturowymi i religijnymi, winna tworzyć wolną od narodowościowych dyskryminacji wspólnotę, dążącą do wzajemnej solidarności. Owa jedność wymaga także, aby różnorodność członków rodziny ludzkiej, zamiast stanowić przyczynę podziału służyła umacnianiu jedności /.../(nr 3).*

4. W tym kierunku powinna koniecznie dzisiaj pójść nowa ewangelizacja Europy, jeżeli w ogóle zamierza stawić skutecznie czoła jednemu z najgroźniejszych zjawisk po słynnym przełomie tzw. "jesieni ludów 1989 r." na naszym kontynencie, mianowicie wspomnianemu już powyżej odradzającemu się ekskluzywnemu nacjonalizmowi, który z istoty swej zmierza ku zgubnemu szowinizmowi nie mającemu już nic wspólnego z autentycznym chrześcijaństwem. Wydaje się, iż tegoż smutnego fenomenu naszych dni nie sposób już rozwiązać czysto politycznie. Ewangelizacyjne oddziaływanie w tej dziedzinie należy dlatego też bez wątplenia do nieodzownych zadań ekumenicznych Kościoła. Bo któż, jaka inna instytucja jest obecnie w stanie zapobiec dalszemu nawet już tragicznemu rozlewowi krwi pośród chrześcijan? W grę musi w tym przypadku koniecznie wejść obecna w Kościele Chrystusa i we wszystkich jego "wyznaniowych konkretyzacjach" zbawcza moc pojednania. Owo chrześcijańskie *novum* pochodzi wszakże od Boga, *który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i zlecił nam postugę jednania. Albowiem (zawsze już) w Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat /.../(2 Kor 5,18n).*

5. Nasza obecna, coraz to bardziej "multikulturowa Europa" może w oparciu o Boże Moce pojednania nie tylko przezwyciężyć tragedię tzw. "czystek etnicznych" ale podkreślając drzemiące w tych mocach tj. implikowane przez nie "prawo do różnienia

się" (*le droit a la difference*)²² uwypuklić na nowo nieodzowność chrześcijańskiego humanizmu, jeżeli chodzi o konkretną nadzieję na lepszą przyszłość. Zasada inkarnacjonizmu naszej wiary decyduje wszakże równocześnie o "ludzkości" Boga, jak też o prawdziwym ukochaniu ziemi jako naprawdę "boskiego środowiska" Więcej jeszcze, bo widząc w wydarzeniu pojednania faktyczną realizację odkupienia w świecie wolno nam śmiało w perspektywie eklezjologicznej mówić nawet o niemożliwości zbawienia poza światem - *extra mundum nulla salus*²³

6. W duchu prawdziwej ekumenii integralnej musimy wszyscy chrześcijanie zaprawiać się jeszcze bardziej do ustawicznego "przekraczania progu nadziei"²⁴, zgodnie z wizją wielkiego Krzewiciela tej postawy ekumenicznej, uściślonej bliżej w Liście apostoelskim "Tertio millenio adveniente" (1994) i w encyklice "Ut unum sint", w której wyraźnie jest mowa o *drodze ekumenizmu (jako) drodze Kościoła dzisiaj*²⁵ Przy czym znaczenie decydujące przypada oczywiście w udziale *kontynuacji ekumenizmu duchowego i dawaniu świadectwa*²⁶ To zaś świadectwo streszcza się przede wszystkim w ogólnochrześcijańskim wypełnianiu na co dzień zleconej nam przez Chrystusa *posługi jednania* (por. 2 Kor 5,18). Temu zagadnieniu lub raczej wydarzeniu ma też być poświęcone Drugie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne w 1997 r. w Grazu, skupiające się tematycznie właśnie na *pojednaniu jako Bożym darze i źródle życia*. W tym samym kierunku zmierzają też ostatnie niektóre bilateralne dialogi ekumeniczne. W pewnym znaczeniu można by to również powiedzieć o aktualnej IV fazie dialogu pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim i ewangelicko-luterańskim. Szczególną wagę dla obu stron posiada w tym względzie zmiana nazwy z "Komisja Mieszana" na "Komisja dla Jedności", by w ten sposób uwypuklić wyraźniej ostateczny cel tegoż ważnego dialogu²⁷, zwłaszcza po uwieńczeniu jego III fazy jesienią 1993 r. niezmiernie ważnym dokumentem: "Church and Justification. Understandig the Church in the light of the doctrin of Justification" Dokument ten dowodzi jednoznaczności przewyciężenia pierwotnie-reformacyjnego patrzenia na naukę o usprawiedliwieniu jako na articulus stantis et cadentis ecclesiae. Światowa Federacja Luterańska i Papieska Rada ds. Jedności Chrześcijan opracowały dlatego na początku 1995 r. wspólnie specjalne "Materiały pomocnicze na modlitewne spotkania ekumeniczne katolickich i ewangelickich wspólnot parafialnych", by ułatwić ogólnokościelną recepcję dokumentu i powstanie nowej w tym względzie świadomości eklezjologicznej. Można by nawet

²² N. B r i e s k o r n SJ, *Nationalismus und Multikulturalismus*, Stimmen der Zeit, 118(1993) H. 10, 660.

²³ Zob. J. de T a v e r n i e r, *Menschliche sogenannte "profane" Geschichte als Medium von Heils- und Unheilsgeschichte: "Ausserhalb der Welt kein Heil"*, Concilium 27 (1991) 4, 270-278.

²⁴ J a n P a w e ł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.

²⁵ Encyklika *Ut omnes sint*, nr 7-14.

²⁶ Tamże, nr 82-85.

²⁷ Zob. *Schwerpunkt Apostolizität. Vierte Phase des lutherisch-katholischen Dialogs*, Lutheran World Information, Geneva 1995, nr 18 (5.10.1995), 13 n.

śmiało zaryzykować twierdzenie, gdyby w 1645 r. istniały choćby tylko przejawy takiej właśnie świadomości w Toruniu, wówczas odbyte tutaj Collquium Charitativum nie skończyłoby się porażką, lecz wdrożyłoby zbawienny proces wspólnego czynienia prawdy w miłości, *by wszystko rosło ku temu, który jest Głową - ku Chrystusowi* (Ef 4,15).